Nr. 111. Lwów dnia 15. Maja 1861. **Sroda.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. – Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 14. maja.

Do rzędu utopij nie mających przy obecnych stosunkach międzynarodowych żadnego widoku urzeczywistnienia, policzyć śmiało można myśl zjednoczenia Niemiec w jednolite państwo. Myśl ta zajmująca obecnie wiele głów niemieckich, dała powód do założenia tak zwanego Związku Narodowego, w Koburgu w Saksonii posiedzenia swe odbywającego, do którego liczni członkowie ze wszystkich okolic Niemiec przystępują, pomimo prześladowania, jakiego Związek i członkowie jego od rządów doznają. Jeden tylko rząd pruski przyjaznym na niego spogląda okiem i ochronił Związek dotąd od represyjnych środków, jakie Sejm Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie przeciwko niemu przedsięwziąć zamierzał. Radzą więc Niemcy spokojnie nad zjednoczeniem wspólnej Ojczyzny, tego jednak nie widzą, że narady te czczem będą marzeniem dopóty, dopóki cała postać Europy zupełnej nie ulegnie zmianie. Bo jeżeli wielkie są trudności, z jakiemi w dziele zjednoczenia się w jednolite państwo mają do walczenia ze względu na wewnętrzne położenie Niemiec, to jest prócz tego nierównie większa przeszkoda zewnętrzna, przeszkoda nie do zwalczenia, o której patryoci niemieccy zdaje się, żadnego nie mają dotąd poczucia. Przeszkodą tą zaś jest obecne położenie polityczne Niemiec. Bo Niemcy między Francyą z jednej a Rosyą z drugiej strony położone i bezpośrednio z dwoma potężnemi mocarstwami stykające się, ani kroku jednego ku zlaniu się w jednolite państwo zrobić nie mogą bez wywołania stanowczej sąsiadów swoich opozycyi. Polityce francuzkiej za nadto dogadza obecny stan Niemiec, stan rozprężenia i niemocy, ażeby na jakąkolwiek w nim zmianę zezwolić miała, a Rosya nie zapomina o testamencie Piotra Wielkiego, polecającym następcom swoim ciągłe mieszanie się w sprawy niemieckie. Tak więc wszystkie usiłowania niemieckich patryotów spełzną na niczem i szkoda tego czasu, co nad niemi marnują. To zaś, że Niemcy w rozprawach swych i naradach tej zewnętrznej przeszkody dotąd nie dopatrzyli, dowodzi tylko ich niedojrzałości w traktowaniu kwestyj politycznych, do których teorye z góry przyjęte na nic się nie przydadzą, bo tu fakta przed oczyma leżące uwzględniać trzeba. Główną więc przyczyną, dla której jednolite państwo niemieckie jest dotąd utopią nie do urzeczywistnienia, główną tą przyczyną jest bezpośrednie stykanie się Niemiec z państwem rosyjskiem. To, co dziś się nazywa imperyum rosyjskiem, to nie Ruś słowiańska Włodzimierzów i Jarosławów, których waregskie pochodzenie zatarło się zupełnie w słowiańskich pierwiastkach, to raczej wielki chanat mongolsko-tatarski w strój europejski przebrany, przypominający dawne ordy Tymura i Dżengischana, cały zaś ustroj państwa obliczony na zdobycze i zabór zewnętrzny, i wszystko ku temu zwrócone. Dopóki więc Niemcy od tego tatarsko-mongolskiego państwa, bezpośrednio się z niem stykając, ścianą jaką graniczną przedzieleni nie będą, dopóty wszystkie ich usiłowania ku zlaniu się w jednolite państwo spełzną na niczem, bo połączonego mimowoli oporu moskiewskiego cara i francuzkiego cesarza nie przełamią. Ścianą zaś tą Niemcy od Moskwy rozgraniczającą, ścianą tą była Polska, która wieczne pobojowisko z dziczą azyatycką, Europę od napływu hord tatarskich zasłaniała. Rozbiór Polski zniósł tę ścianę, to historyczne przedmurze europejskie; dziś już Azya w strój europejski przybrana, wpływami swemi i ukazami, wprost Europy dosięga, a ukazy te i wpływy Niemców bezpośrednio gniotą. Rozbiór więc Polski był ze względu na Niemcy, i z niemieckiego stanowiska sądzony „czemś gorszem jak zbrodnią, był błędem politycznym“, pozbawiającym Niemcy przedmurza, za którego zasłoną spokojnie u siebie urządzać się mogli. Fryderyk, nazwany wielkim, w gorączkowem pragnieniu rozszerzenia powstającego państwa swojego, a ministrowie Maryi Teresy w ciasnych swych pojęciach, kalając się rozbiorem Polski zaparli się niemieckiego swego pochodzenia i postawili Niemcy w wiecznej od Rosyi zawisłości. I jeżeli dzisiejszy król pruski odpycha od siebie rolę Wiktora Emanuela, to pewnie się jej nie zrzeka dla moralnych jakich skrupułów, bo przecież widoczne są dążenia Prus do osiągnienia hegemonii i dominacyi w Niemczech. Widzi on tylko jaśniej jak cała gawiedź ogonowa przez kufle piwa polityknąca, widzi całą sytuacyę Niemiec, na wieczne rozprężenie, na wieczną niemoc skazującą. A Austrya, czyżby się chętnie nie zrzekła lichego udziału, jaki jej w rozbiorze Polski przyznano, gdyby zrzeczeniem tem mogła się oswobodzić od bezpośredniego stykania się z Rosyą moskiewską? Bo sąsiad to dla niej ze wszech miar najniebezpieczniejszy: tatarską swoją naturę słowiańską oblekając szatą, wdziera się on podstępnie na obrońcę ludów słowiańskich monarchię austryacką składających. Jeżeli więc odbudowanie Polski i zatrcie ohydy 1772 roku, leży w interesie całej Europy, która inaczej nigdy stałego nie będzie używać pokoju, to odbudowania tego przedewszystkiemi innemi ludy Niemcy ze względu na własny interes pragnąć powinni, bo bez Polski rządnej i silnej, przegradzającej ich od moskiewskiego caratu, wszelkie ich usiłowania ku zlaniu Niemiec w jednolite państwo, wiecznem zostaną marzeniem.

I któż w obec takiego stanu rzeczy wytłumaczyć zdoła, to wycie wściekłości przeciwko wszystkiemu co polskie, takich Vincków, Schwerinów, tych koryfejów berlińskiego Sejmu, takich Rodbertusów, Bergów, Schutze, Delitsczów, tych apostołów socyalizmu i demokracyi do najostatniejszych posuniętej krańców, i tylu im podobnej mniej lub więcej nie douczonej a zarozumiałej gawiedzi? Nie zdawałożby się że oni sądzą w tem swojem parciu na Wschód, iż tam spotkają jeszcze te ludy słowiańskie, które ich Alberty Niedźwiedzie i Henryki Ptaszniki pod pozorem rozkrzewienia wiary Chrystusowej, niegdyś bezkarnie tępili.

Alež te czasy już się dawno zmieniły: rozdrapując Polskę z Rusią i Litwą złączoną, znieśli Niemcy najszlachetniejszy zasłaniający ich zastęp europejski, oko w oko zetknęli się z dziczą Azyi, której presya dziś już ich gniecie, a która aby kiedyś krwawo na nich nie pomściła srogich krzywd naszych.

„Kołokoł,“ dziennik emigracyi rosyjskiej, wydawany przez sławnego publicystę Hercena, zamieszcza w kolumnach swoich wiadomość o wyprawionej w Londynie biesiadzie na cześć usamowolnienia wiejskiego ludu w Rosyi. Akt tak wielki i uroczysty, jakim było obdarzenie wolnością tylu milionów niewolników, wywołał równie uroczystą manifestacyę w tułactwie, bez względu na to, że ten, który jedną ręką nadaje wolność ludowi, w drugiej dzierży końce tych więzów, które trzymają cały naród w niewoli. Chciano uczcić nie człowieka, lecz czyn; chciano może uczcić w człowieku despocie to, co godne uczczenia. Myśl tak szlachetna zgromadziła wszystkich tułaczy, którzy się znajdowali pod tą porę w Londynie, nie wyjąwszy Polaków, nie wyjąwszy i tych, których despotyzm tegoż wyjarzmiciela ludu wypędził w tułactwo. Dziwnym atoli wypadkiem równocześnie z manifestem carskim ogłaszającym ten wielki akt wolności, zbiegła się wiadomośc o krwawych wypadkach warszawskich. Wiadomość ta zabiła wszelką wesołość biesiady i wprowadzoną przez siebie zasadziła w kole biesiadników ciężką żałobę. Pomieszały się uczucia i myśli ze sobą, pomieszały się w skutek tego przygotowane już na tę biesiadę toasty. Opisuje to sam Hercen w swoim dzienniku — i już z tego względu zajmującym jest dla nas jego artykuł, który też prawie w całości, bo z małemi tylko opuszczeniami za nadto na naszą wolność druku dobitnych wyrażeń, podajemy poniżej. Wszakże jeszcze więcej zajmującym jest ten artykulik z tego względu, iż w chwili obecnej, gdzie wolnomyślni Niemcy w Izbach pruskich tak często i tak wyraźnie objawiają swoje uczucia dla Polski, on jest wyrazem odpowiednich uczuć ze strony wolnomyślnych Moskali. I tu i tam występują z zdaniami o nas reprezentanci liberalizmu i demokracyi, — ale jakżeż to różnie, jak niepodobnie, jak wprost sobie przeciwnie, manifestują się te same zasady tam, gdzie idzie o przyznanie praw narodowych Polakom! Nie wyciągamy ztąd żadnych a żadnych wniosków. Jesteśmy przekonani najmocniej — i jużeśmy to nieraz wypowiedzieli — że najkruchszą ze wszystkich podstaw, na których naszą przyszłość budować możemy, są wszelkie sympatye czy to odaleńszych czy bliższych sąsiadów. Przeżyliśmy czasy, w których sprawa polska omdlewała w objęciach sympatyi — a nigdy z nich nie wyszła silniejszą. Jeżeli nam od czasu rozbioru jakakolwiek siła przyrosła, każdą z nich własną wyrobiliśmy pracą. Doświadczenie to nie pozostało bez skutku. Dziś wiemy wszyscy, że tylko o tyle bliżsi będziemy naszego celu, o ile do niego własnemi się dobijemy siłami. Mogą zajść sprzyjające okoliczności zewnętrzne, mogą się interesa obce w takie ułożyć kształty, że się z nich lepsze dla nas wywiążą widoki: ale i z jednych i z drugich zawsze tylko tyle odniesiemy korzyści, o ile potrafimy własnemi siłami te korzyść zdobywać. „Kto sobie pomaga, temu Bóg pomaga“, — oto jest hasło, które pragnęlibyśmy widzieć przyjętem przez wszystkich.

Pomimo to jednak zawsze powinniśmy wiedzieć jaknajdokładniej, jakie się tu i owdzie dla nas odzywają uczucia. Rozum rządzi światem; lecz rozum ludzki jest to niemowlę, które jeszcze zawsze chodzi na pasku — i bardzo często na pasku uczucia. Nie będziemy przywodzić przykładów, gdzie złość lub nienawiść, zemsta lub uprzedzenie, przewodniczyły działaniom gabinetów albo i większych nawet ciał zbiorowych; lecz przypomnimy, że wszystkie wielkie wstrząśnienia, wszystkie gwałtowne przewroty i rewolucye, były dziełem uczucia. Uczucie to rzadko kiedy się wzniosło tak wysoko, ażeby przyszło z czynną pomocą sąsiedzkiej niewoli; zawsze w porę owładnął go od stworzenia świata egoistyczny rozum i do koryta spraw własnych nawrócił: ale częstokroć udzielało się ono sąsiadom, budziło ich do jednakowej pracy około własnego ogniska, a tak praca wspólna i sobie pokrewna przychodziła sobie pomimowoli wzajemnie z pomocą. Spotykające się na takich drogach sympatye nie są już bez rzeczywistej wartości i zasługują na baczną uwagę, często na uwzględnienie a zawsze przynajmniej na oddźwięk natychmiastowy, który jest obowiązkiem dzienników.

Wracamy do londyńskiej biesiady, o której Hercen pisze jak następuje:

„Posępną była nasza biesiada. Nie pamiętam dnia, w którymby roztargnienie tak ciężko, tak duszno przygniatoło umysły, w którymby uroczyste światła w takich łzach odbijały swoje promienie. Nie! Rosyanin nie powinien się zapominać: nie przyszedł jeszcze dla niego czas oddawania się radości z wypogodzonem czołem, podniesienia śmiało dumnego oka. Jeszcze nie z przepełnionem radością sercem, ale tylko z żałością, ale tylko srom i ból przygłuszając, możemy zasiadać do uczty.“

„Wiadomość o nadania wolności naszemu ludowi wszystkich nas odmłodniła. Z upojeniem się nowym postępem Rosyi puściliśmy wszystko w niepamięć i z bijącemi sercami wyczekiwaliśmy dnia uczty naszej. Na niej pierwszy raz w życiu, w obec przyjaciół rosyjskich i polskich, w obec wychodźców przeróżnych krajów, przy dźwiękach pieśni narodowych i hymnów, chcieliśmy podnieść kielich — i rzecz niesłychana — w takiem gronie wznieść zdrowie Alexandra II, oswobodziciela wiejskiego ludu. Czuliśmy całą donośność tego kroku: narażaliśmy się na bezmyślną naganę wszystkich mierności, na cierpkie oszczerstwa zawistnych; ale niedbaliśmy o to, bo nasz postępek zdawał nam się czystym i sprawiedliwym. Wiedzieliśmy zrzesztą, że to zdrowie wzniesione przez nas i u nas w inny sposób odezwałoby się w sercu monarchy, niżeli retoryka dozwolonych przez cenzurę pochwał i oddanych na skarbowe procenty uwielbień.“

„Ale — opadła nam ręka! Nad świeżo wylaną krew na ulicach Warszawy nie mógł się podnieść nasz toast, — za wielką była ta zbrodnia, — rany jeszcze nie zakrzepły, — trupy tam nie zastygły: imię Cara na naszych ustach zamarło! Wypiwszy zdrowie wyjarzmionego ruskiego włościanina, bez przymówień gwaru, z tem żałosnem uczuciem, z którem się łączy wspomnienie odkupienia i kary, wznieśliśmy toast: — „Zawsze zupełna niezawisłość Polski, za jej oswobodzenie od Rosyan i Niemców, za braterskie zjednoczenie Rosyan z Polakami!“ Po odłączeniu, tylko po odłączeniu Polski od Rosyi pojmiemy jeden drugiego. Oficer rosyjski, łamiący swoją szpadę, aby

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

WODY LEKARSKIE W GALICYI ISTNIEJĄCE.

KRYNICA.

Między lekami jakie przyroda dla cierpiącej użyczyła ludzkości, wody lekarskie (dawniej mineralnemi nazwane), jeżeli nie najpierwsze, to niezawodnie nie ostatnie zajmują miejsce. Wielka ich ilość, nadzwyczajna obfitość, tysiączne ich rodzaje, gatunki i odmiany, nasuwają na myśl wysokie znaczenie, jakie im Stwórca w rzędzie swych darów przekazał. O ile zaś włączeniem wód lekarskich w skarbnicę leków pozyskała medycyna wielką rodzinę niemal najskuteczniejszych lekarstw, o tyle zdrojowiska mogą być zarazem nie małem źródłem rozlicznych korzyści; i dla tego zdroje lekarskie tak wielkie mają znaczenie pod względem medycznym, humanitarnym i ekonomiczno-politycznym. Nauka balneologii (o wodach lekarskich) wywalczyła osobne dzisiaj dla siebie katedry przy uniwersytetach, pozyskała osobne towarzystwa i swe własne czasopisma, których wyłącznym przedmiotem balneologia i balneoterapia. U nas pomimo tylu i tak znamienitych wód mineralnych czyli lekarskich, odłogiem jeszcze leży ta naukowa niwa, a chwalebne usiłowania pojedynczych badaczy przyrody jak: Staszica, Śniadeckiego, Mianowskiego, Fonberga, Wernera, Fiszera, Kitajewskiego, Jawiczewskiego (ojca i syna), Zeisznera, Jorosiewicza, Lesińskiego, Alexandrowicza itd. tudzież lekarzy wody krajowe opisujących, jakimi byli: Oczko, Syxt, Petrycy, Rząnczyński, Lafontaine, Haquet, Schultes, Kuszański, Herbich, Ressig, a z późniejszych: Boczkowski, Bulikowski, Berens, Liebchen, Kratter, Grygowicz, Marczykiewicz, Warschauer, Zieleniewski, wseszcie prof. Skobel i prof. Dietl (że o bardzo wielu równie zasłużonych zamilczam), nie zeszły się dotąd w jedno ognisko, z któregoby skuteczna pomoc dla cierpiących, sława dla umiejętności, a korzyści dla naszego kraju spłynąć mogły. A przecież nie zbywa nam ani na wielkiej ilości i to znamienitych wód lekarskich w naszym kraju się znajdujących, ani na światłych lekarzach pojmujących całą ważność balneologii krajowej.

Pierwsze dopiero Towarzystwo Naukowe krakowskie, a mianowicie jego oddział nauk przyrodzonych i lekarskich, przejąwszy się znaczeniem przedmiotu na wniosek prof. Dr. Dietla na posiedzeniu swem w dniu 10. grudnia 1857 odbytem, zawiązało tak zwaną Komisyę Balneologiczną, której celem i zatrudnieniem opieka naukowa nad wszelkiemi zdrojowiskami krajowemi, staranie o zwrost naszych zakładów kąpielowych, a wreszcie pośrednictwo pomiędzy władzami rządowemi a właścicielami tego rodzaju zakładów w przedmiotach dobro zdrojowisk na celu mających. Zakresem działalności wspomnionej Komisyi ma być przedewszystkiem Galicya i Krakowskie; wszakże sąsiednie polskie kraje nie są bynajmniej wyłączone. Członkami jej są lekarze, badacze nauk przyrodzonych jak geologowie, botanicy, chemicy, profesorowie historyi naturalnej, tudzież inżenierowie i budowniczy.

Komisya balneologiczna w ciągu swego dwuletniego istnienia, oprócz kilkodziesięciu posiedzeń prywatnych, odbyła dwa walne i publiczne swe zgromadzenia, na które zjeżdżają się nie tylko właściciele zdrojowisk i zakładów kąpielnych, tudzież lekarze zdrojowi, ale nadto lekarze w kraju praktykujący i miłośnicy balneologii krajowej.

W Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dotąd następujące prace komisyi balneologicznej drukiem ogłoszone zostały:

Alexandrowicza. Rozbiór chemiczny wody Krynickiej.

Tegoż. Badania chemiczne wód mineralnych w Krościenku (wody alkaliczne), w Babce (wody słono jodowe) i w Wysowy (wody słono żelaziste) znajdujących się.

Tegoż. Rozbiór chemiczny wód ciepłych (jedynych podobno w całej Polsce) w Tatrach znajdujacych się, znanych pod imieniem Jaszczurowy.

Tegoż. O wyrabianiu ługów i soli z wód mineralnych w ogólności a mianowicie z wód Szczawnickich.

Czerniańskiego. Rozbiór wody siarczanej w Lubieniu i w Swoszowicach znajdujących się.

Tegoż. O wyrabianiu ługów i soli z wód mineralnych Iwonickich.

Dietla Prezesa komisyi balneologicznej. O użytkowaniu wód mineralnych krajowych w osobnej broszurze drukiem ogłoszone.

Tegoż. Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w roku 1859.

Xiężarskiego Felixa. Projekt urządzenia sal inhalacyjnych zimnych i ciepłych.

Skobla. Opis wód słonych w Rabce.
„ „ ciepłych (akratothermae) Jaszczurową zwanych.

Zileniewskiego Sekretarza komisyi balneologicznej. Słowo o wodach lekarskich w Wysowy znajdujących się.

Tegoż. O napełnieniu wód lekarskich do flaszek na handel przeznaczonych, a w szczególności wody Krynickiej (z tablicami).

Tegoż. O mleku, serwatce i żętycy pod względem leczniczo-zdrojowym.

Żebrawskiego. Pomysł narządu do ogrzewania wód mineralnych do picia przeznaczonych.

Wszakże nie tylko wspomnione prace literackie są owocem członków kom. baln. Szczupłe bowiem grono tych pracowników przysłużyło się opisaniem szczegółowych zdrojowisk, jak Dr. Dietl w dziele swem „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi Część I. Kraków 1858 opisał 11 zdrojowisk tak w król. Polskiem jak i w Ga-

nia nie mordować Polaków, rozpoczął nowe pomiędzy nami zbratanie... jeżeli zginął, jak mówią. Jeżeli go rozstrzelano, postawimy mu razem z Polakami pomnik na naszej granicy, bo od niego nowa się dla nas era zaczyna.“

„A ty, Carze Alexandrze, dlaczego odebrałeś, dlaczego zatrułeś nam naszą biesiadę? czy możem ich odprawiać tak wiele? czy od niemowlęctwa naszego obchodzimy co innego oprócz pogrzebów?

„Wszak kiedy przed siedmią laty Rosya obchodziła twoje wstąpienie na tron, to i wtenczas ona w istocie tylko śmierć obchodziła.“

„Czemu wydarłeś nam święto nasze? czemu tak okrutnie zalałeś serce właśnie w tej chwili właśnie, kiedy zaczęła się otwierać uczuciom radości i pojednania? znowu ono gorączkowo ściśnięte — tylko gorzkie podszeptuje nam słowa.“

„Sire! pas de revêries — pas de revêries! — Straciłeś Polskę — a mogłeś stanąć na czele słowiańskiego ruchu, mogłeś odbudować Polskę bez przelania jednej kropli krwi, — ale nie — ty barbarzyńskie dragonady wybrałeś.“

Pas de revêries, Sire! Polskę straciłeś, straciłeś ją żywą — bo zarznięta może być tylko niezwyciężonych wojsk waszej cesarskiej mości trofeą.“

„. . . . . Gdybyś przynajmniej zostawił jakiś przedział między oswobodzeniem poddanych a rzezią bezbronnych; żebyśmy mogli, jak w uczcie matki Hamleta, nie jeść naszych świątecznych pierogów przy odkrytym dole, w który twoi zbirowie wrzucają pomordowanych. Gdzie fałsz jest osnową, tam trudno go zakryć, i trzeba oczekiwać każdej chwili nieszczęścia.“

„Lecz raczej skończmy opowiadanie naszej biesiady; tylko jeszcze parę słów do tych Polaków, którzy z głębokiego uczucia litości nad nami nieodmówili w niej uczestnictwa swojego.“

„Niewyczerpana wdzięczność wam przyjaciele! widzieliśmy wasze oblicza i łzy — wy widzieliście nasze łzy i oblicza. W tej żałosnej uczcie, bez wymówienia jednego słowa, zawarliśmy nowe przymierze. Pomimo waszych cierpień, nieodmówiliście wypić za pomyślność oswobodzonego ruskiego ludu; nasza radość zbladła na wieść rzezi warszawskiej a uroczystoświęte, bolesne i pełne głębokich myśli uczucie, objęło nas wszystkich!“

„Odtąd pójdziemy razem, — mniejsza o to, czy obelga będzie nas ścigała, dzikich i ciasnych obu stron narodowców, którzy przez swoją zazdrość, chciwość i bezmyślność, przemieniają patryotyzm w nieludzkie pełne egoizmu i nienawiści przestępstwo!“

„Kuryer Warszawski“ z dnia 10 maja zamieszcza następujący artykuł, który na wezwanie otrzymane dzisiejszą pocztą z Warszawy powtarzamy dosłownie poniżej:

Dyrektor główny przezydujący w komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, margrabia Wielopolski, pomiędzy anonimami, jakie po objęciu urzędowania odbierał, otrzymał pismo w kształcie listu, datowane dnia 4. kwietnia 1861 r. mające być odpowiednią na przemowę dyrektora do duchowieństwa warszawskiego mieniące się dziełem całego duchowieństwa, a niczyim podpisem nieopatrzone, margrabia nie zwracał na nie większej uwagi jak na liczne inne bezimienne utwory takiej samej wartości.

Pismo to przez ludzi złej woli po różnych miejscach kraju roznoszone, dostawszy się do zagranicznych dzienników, nazwane jest w „Czasie“ krakowskim, protestacyą duchowieństwa katolickiego w Polsce, a w „Głosie lwowskim“ Nr. 93 z rb. ogłoszone z podpisem: „X. Dekert w imieniu całego duchowieństwa“. W takim stanie rzeczy, lubo niepodobnem było do wiary, aby pismo takie mogło być dziełem kapłana, uczynione zostało do JW. JX. Biskupa Dekerta urzędowe w tej mierze zapytanie.

Własnoręczną jego odpowiedź dosłownie tutaj zamieszcza się:

Biskup Sufragan archi-dyecezyi warszawskiej: w Warszawie d. 24 kwietnia (6 maja) 1861 r. W odpowiedzi na odezwę JW. dyrektora głównego reskryptem z dnia 22 kwietnia (4 maja) r. b. za Nr. 565 łącznie z wyciągiem z dziennika peryodycznego lwowskiego „Głos“ mi wręczoną, oświadczam, iż żadnego bezimiennego listu do JW. dyrektora głównego nie pisałem, pisma w rzeczonej kopii mi udzielonego nie jestem autorem, żadnej jego kopii jakoby mojego utworu nie podpisałem; a tem samem bynajmniej na to nie wpłynąłem, ażeby z udanym moim podpisem, jakoby w imieniu całego duchowieństwa, w dziennikach krajowych lub zagranicznych ogłoszonem było.

Z głębokim uszanowaniem, X. Jan Dekert
B. S. A. W.

Korespondencye „Głosu.“

Kraków dnia 11. maja.

†. Nie płaczcie, chociaż list ten zacznę od nekrologu. W poniedziałek wieczór d. 6. b. m., jak począł bez niczyjej radości, tak skończyl żywot bez niczyjego żalu tegoroczny wiosenny jarmark krakowski. Smutna historya tego w samem poczęciu poronionego pomysłu zmierzającego nibyto do podniesienia dobrego bytu miasta, jest uosobieniem losu i skuteczności wszystkich tego rodzaju sposobików, w tym samym koncypowanych celu — jak gdyby dobry byt materyalny, dał się zaszczepić podobnemi figlami, bez względu na stan rolnictwa, przemysłu, fabryk i inne warunki pomyślnej exystencyi kraju. Jest to też samo, jak gdyby ktoś chcąc aby schorzały człowiek lepiej wyglądał i przyszedł do siebie, fryzował mu włosy i malował rumieńce. Poprawcie jego organizm, usuncie obce cząstki krew jego żywotną każące, pozwólcie mu dźwignąć się na duchu, a zobaczycie, że rumieniec naturalny wnet zakwitnie na jego twarzy, a gdy pacyent pozdrowieje, to fryzurę sam sobie urządzi jak zechce.

Sprawa internowanych uczniów tutejszego uniwersytetu w szczególny sposób się dalej rozwija. Trzem z nich, bez żadnych z ich strony starań i zabiegów, chcącym wyjeżdżać już z Krakowa, pozwolono pozostać w miejscu i wydano karty dalszego pobytu, — jednego zaś znowu, jeśli się nie mylę to 8. b. m. w dzień św. Stanisława, u nas świąteczny, pochwyciło kilku policyantów na ulicy i zaprowadziło na kolej, gdzie kazano mu tak jak był siąść i udać się na miejsce internacyi, do Limanowej. — Mamyż to uważać za dalszy ciąg odpowiedzi na interpelacyą w sejmie galicyjskim posłów hr. Skorupki i Helcla, żądających, aby proskrybowanym wręczano przynajmniej na pismie wyroki, wyłuszczające im rodzaj przewinienia, za które tak srogiej ulegają karze?..

Jeszcze w dniach 27 i 29 kwietnia r. b. odbyły się nadzwyczajne posiedzenia Spółki zdrojowisk krajowych, zwołane w skutku śmierci dyrektora Spółki, śp. Mieczysława Skarżyńskiego. Było kilku kandydatów, ale mimo tego wybór nowego dyrektora odroczono do przyszłego zebrania, a tymczasowo p. Teodora Baranowskiego, pełniącego obecnie obowiązki zastępcy, pozostawiono i nadal w tym charakterze. Wybór to zaiste trudny, bo posada ta wymaga wielkiej energii, sprężystości i wielostronnych wiadomości technicznych. — W skutku obmyślanych na rok bieżący finansowych operacyj, rozpoczęte przez spółkę fabryki w Swoszowicach (pod Krakowem) i w Szczawnicy, na dzień 1. czerwca mają być ukończone. Od 10. grudnia r. b. wspólnicy zaczną się już dzielić dochodem, którego dotąd zrzekali się na korzyść swoich zakładów. Kapitał Spółki wynosi 150,000 zł. w. a., a dobra Swoszowice są jej własnością.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia ogromnie jest czynne. Z każdym dniem mnożą się zabezpieczenia na znaczne summy, i wszystko rokuje najpomyślniejszy rozwój tej instytucyi.

Z królestwa Polskiego niemamy żadnych wybitniejszych pojedyńczych faktów, — to tylko pewna, że przygnieciony, choć pozornie, w Warszawie duch, tem potężniej i swobodniej rozwija się w całej prowincyi, gdzie niepodobna go rządowi ująć w takie karby, jak w jednem mieście.

Stan duchowny z wielbienia godnem namaszczeniem przoduje prawie wszędzie temu narodowemu ruchowi, w którym zresztą wszystkie warstwy ludności czynne udział biorą. Chłop tylko jeszcze po większej części nie wie dokładnie, co ze sobą w obec niego zrobić — ale zaczyna go coraz lepiej pojmować. Jakoż w ogóle rozsiewane przed jakimś czasem postrachy o usposobienie ludu wiejskiego, okazują się przesadnemi. Były prawie wszędzie pewne poruszenia, które atoli, o ile w śród obecnych okoliczności naturalne, o tyle bynajmniej zastraszającemi nie były. — Stolica sama cierpi pod niesłychanem prześladowaniem i żołdacko-policyjną samowolą. Nic tam dziwnego na przykład spotkać na ulicy najporządniej ubranego człowieka idącego w skarpetkach, bo mu żandarm lub żołnierz ściągnął buty, za to, że były czarne a jasną nicią szyte. Codziennie bywa aresztowanych kilkanaście do kilkadziesiąt osób, które po kilku godzinach zwykle odzyskają wolność, tylko naturalnie pozbawione niepotrzebnych ciężarów, jakie mogły mieć przy sobie, a jakiemi są np. zegarki, pieniądze, szpilki, spinki kosztowne itp. Mimo tego duch — choć jak powiedziałem pozornie przygnieciony, nie upada, i owszem potęgowany ciągle, objawia się gdzie może. Tak np. pobożne narodowe spiewy, jak mianowicie: „Boże coś Polskę itd.“ spiewywane dawniej czasem, i po niektórych tylko kościołach, od chwili znanego zakazu pana dyrektora, brzmią dziś dwa razy co dnia w każdym kościele. — W jednym kościele komisarza policyi, który posunął się do wydzierania z rąk kobietom modlitw pisanych, xiądz odprawiający nabożeństwo, kazał kościelnym jako heretyka i świętokradcę na ulicę wyrzucić.

Przebieg sprawy włościańskiej w król. Polskiem, rząd na cztery podzielił stadya: 1. Zamiana pańszczyzny na czynsz tymczasowy, licząc 15—24 groszy dzień pieszy, a 40—60 ciągły, co do d. 1. października br. ma wnijść w życie. 2. Uregulowanie gruntów i służebnictw. 3. Oznaczenie stałego czynszu wedle wartości gruntu. 4. Wykup czynszów, czyli przejście z oczynszowania do uwłaszczenia.

Przegląd polityczny.

Większa część wiedeń. dzien. zastanawia się nie bez obawy nad rozprawami i wypadkiem kwestyi adresowej w Izbie deputowanych. Powszechnie ganią postępowanie większości, która jest za centralizacyą, że tak gwałtownie i uporczywie przeciw autonomistom walczyła. Adres więc w którym nawet i tego nie umieszzzono, co sam Cesarz o autonomii prowincyj powiedział, przeszedł większością głosów. Czy ta większość jest w samej rzeczy większością ludności Austryi? pytają dzienniki z niedowierzaniem, a ›Fortschritt‹ którego obraz tych rozpraw mocno zasmucił, wskazuje nader trafnie na tyle miejsc próżnych; każe je dzisiejszej większości zliczyć i pyta, gdzie wtedy większość będzie?

Lord Russel odezwał się znowu w parlamencie co do polityki zagranicznej. Już to od niejakiego czasu, mianowicie od rozpoczętych na Wschodzie ruchów, widoczne jest zbliżanie się Anglii do Austryi. Może to być wprawdzie tylko chwilowa taktyka zrównoważenia lub sparaliżowania wpływu francuzkiego i odroczenia przeto kwestyi wschodniej. Mimo to jednak słowa i czyny gabinetu angielskiego okazują jasne to zbliżenie, a nawet z pewną ostentacyą. Wyrok na Koszuta, uprowiantowanie z angielskich arsenałów floty tureckiej, wspólne z nią działanie i ta szczególnie tkliwa opieka nad integralnością Turcyi, która nawet w przekopaniu suezkiej cieśniny widzi zamach na prawa padyszacha, wszystko to okazuje, że Anglii przedewszystkiem zależy na utrzymaniu w prowincyach tureckich „status quo“, w czem także i Austrya najmocniej się zgadza. Ruch w Węgrzech zapaliłby raz wszystkie okoliczne prowincye, więc wcale się nie dziwimy, jeżeli lord Russel powiedział w parlamencie, że Węgry żądają „zastarzałych instytucyj.“ Dalej wyraził p. minister nadzieję, że przyzwolona Austryi konstytucya mimo rozlicznych trudności wejdzie w życie. Do tych słodkich rzeczy nieomieszkał jednak praktyczny mąż stanu dodać kroplę goryczy, radząc Austryi, aby jak najprędzej pozbyła się Wenecyi, bo ta jest przyczyną bezwładności monarchii.

Wszystkie nadchodzące z Włoch wiadomości w tem się zgadzają, że agitacya w Neapolitańskiem głównie z Rzymu wychodzi. Tam ma król Franciszek bić monety z swoim wizerunkiem. Pod pozorem zuawów werbują ochotników, których przebranych potem w ubior cywilny wysyłają w Neapolitańskie, jako „agenti provocateurs“. Nowo mianowany gubernator Ponza San Martino, udał się już na swoją posadę. Po jego energii oczekują wiele dobrego.

Uwaga Anglii zwróconą jest w tej chwili na wyspy Jońskie. Niepokoje tam zaszłe i wyrażona chęć anexyjna mieszkańców Jońskich, wywołały odpowiedź ministsa angielskiego w parlamencie, w której utrzymuje, że Jończycy dzisiaj są nader szczęśliwi, że przyłączenie ich do Grecyi, byłoby dla nich wielkiem nieszczęściem. Do niepodległości zaś, jak twierdzą „Times“, nie są Jończycy jeszcze dojrzali.

„Journal de Constantinople“ donosi z Belgradu, że hufiec powstańców wkroczył z Serbii na ziemię turecką, chcąc tamtejszą ludność do powstania nakłonić. Tureckie wojska otoczyły powstańców, z których po zaciętym oporze tylko sześciu przy życiu zostało. Tych odesłano jako jeńców do Konstantynopola.

O zaburzeniach w kazańskiej gubernii donosi „Ost und West“ jakoby te zaburzenia nie nie miały wspólnego z kwestyą poddańczą, tylko były spowodowane przez sektę tak zwanych Raskolników, między którenıi miał powstać nowy prorok. Nie mając dotąd bliższych szczegółów o tem całem zdarzeniu, nie możemy na ten raz tej sprawy należycie osądzić.

W wojnie amerykańskiej zachowują konsulowie francuscy neutralność.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 10. maja.

♁ Oba adresy Izby wyższej i Izby niższej stoją nie tylko przed publicznością, ale jeden z nich, to jest pierwszy, już jest oddany Cesarzowi. Nad drugim debaty rozpoczęły się dzisiaj i zapewne skończą się w jednem posiedzeniu.

Co do samych adresów, te jak w innych krajach konstytucyjnych są prawie dosłownem powtórzeniem mowy tronowej. Parlament tutejszy poszedł tą drogą, niewiadomo, czy dlatego, że łatwiejsza i już ubita, czy dla tego, że nie czuł się na siłach podniesienia się do samodzielnego stanowiska. Okoliczności wyjątkowe, trudne i tak nadzwyczajne, że sama tronowa mowa musiała je temi słowami określić, dawały reprezentantom Państwa, powołanym po raz pierwszy do ratunku, do przerobienia, do ocalenia przez poprzedni system zachwianej budowy, niezaprzeczone prawo i wkładały na nich najświętszy i najpierwszy obowiązek, wypowiedzenia w pierwszej chwili, a zatem przy adresie sumiennie i dobitnie, jak kraje, jak prowincye, jak Sejmy narodowe pojęły drogi i sposoby spełnienia powyższego dzieła. Zdawało się przeto, że adresy odpowiedzą tej potrzebie, temu ogólnemu przekonaniu, że określą stanowczo, albo przynajmniej jaśniej niż mowa tronowa kierunek, którego parlament, idąc za żądaniami prowincyj i krajów trzymać się będzie: że rozstrzygną jednem słowem kwestyę żywotną, kwestyę wyboru między centralizacyą konstytucyjną a decentralizacyą autonomiczną. Adresy tego nie uczyniły. Pozostały oba w ogólnych konstytucyjnych dziękczynieniach, za to co mowa tronowa wskazała jako przyszły polityki program, albo w powtórzeniach szczegółowych tejże mowy paragrafów bez żadnego wyraźnego nacisku na tę lub na ową stronę, bez żadnego samoistnego zdania. Łącząc dwie zasady centralizacyi i decentralizacyi, na nowych podstawach, w sposób niejasny i niepewny, nie mogły ani oddać głosu, który się rozlegał w Sejmach prowincyonalnych, tak wyraźnie za tą ostatnią, ani zachwiać przekonania władzy środkowej, która stała dotąd śmiało przy pierwszej. Nie mogły nareszcie wskazać innej drogi do pojednania się z Węgrami, jak drogę oczekiwania, cierpliwości, umiarkowania i dobrej nadziei. Strona negacyjna przemogła w adresach. To co one wypowiedziały o dobrodziejstwach konstytucyi ogólnej i o życzeniu, żeby jak najprędzej takowa weszła w życie, jest chwalebnem, ale pokaże się dopiero w zastosowaniu, czy będzie zupełnie odpowiedniem tym potrzebom, z którenıi mają do czynienia rozmaite kraje koronne. Co do formy zewnętrznej adres Izby wyższej góruje nad adresem Izby niższej. Wszystkie dzienniki dziś mu tę wyższość przyznają. Jest gorętszy, pełniejszy i wznioślejszy w stylu i w uczuciach: gdy przeciwnie drugi wygląda jak biurokratyczne zdanie sprawy, z poddanego pod rozbiór ministeryalnego rozporządzenia. Wszakże tak adres Izby wyższej jak adres Izby niższej, trzymały się mowy tronowej, jakby takowa nie wychodziła od ministeryum lecz od tronu, zapominając, że podług już nadanych instytucyj, sam Cesarz tak swe ministeryum, jak cały tok spraw publicznych uważa za zależne od form i zwyczajów przyjętych w innych konstytucyjnych krajach.

Te niedokładności obu adresów zdawało się, że poprawi dyskusya w Izbach. Pokazało się, że w Iz-

---

licyi się znajdujących. Dr. Zieleniewski ogłosił monografię Szczawnicy; wzbogacił literaturę balneologiczną krajową tłumaczeniem na język polski dzieła pod tytułem: Krynica w Karpatach galicyjskich położona opisana pod względem topograficznym, historycznym i lekarskim. Dr. Skobel skreślił: Obrazki wód podgórskich opisując w nich Krynicę, Zegiestów, Bardyów i Zulin, zaś Dr. Warschauer podał wiadomości o Krościenku.

Tak dalece ważnem a nawet koniecznem jest dla krajowców dokładne poznanie swych zdrojów lekarskich, zbytecznem byłoby dowodzić. Cóż ta za sumy pozostałyby w kraju, gdybyśmy tę ogromną ilość nie pojedyńczych osób, ale całych rodzin naszych, szukających corocznie zdrowia po wszystkich miejscach kąpielnych niemal całej Europy, dla ojczystych zdrojowisk pozyskać mogli? Częstsze podróże z tej przyczyny po własnym odbywane kraju i pobyt na łonie naszej matki ziemi, posłużyłyby do lepszego poznania rodzinnych jej skarbów, do zawiązania rozlicznych stosunków między swoimi, a współudział ze strony publiczności dla zakładów kąpielowych krajowych, nastręczyłyby nietylko niejedną zbawienną myśl ich ulepszenia i upiększenia, ale zarazem podałby środki ku urzeczywistnieniu dobrych tego rodzaju pomysłów.

Może wielu z czytelników naszego pisma niewie, że sama Galicya zachodnia, czyli dawniej tak zwany okręg rządowy krakowski, posiada 26 miejsc wód lekarskich dostarczających, jako to: Biesiedza (wody siarczane), Bochnia (wody słone), Hanczowa (wody kwaśne czyli szczawy), Jastrzębik (szczawy żelaziste), Jaworzno (wody żelaziste), Kraków (woda słono gorzka), Krzeszowice (wody siarczane i żelaziste), Krościenko (szczawy alkaliczne), Krynica (szczawy żelaziste najpotężniejsze), Łomnica (szczawy), Muszyna (szczawy żelaziste), Podgórze (wody siarczane), Potok (wody siarczane), Powróżnik (szczawy żelaziste), Zegiestów (szczawy żelaziste), Słotwiny (szczawy żelaziste), Swoszowice (wody siarczane znakomite), Szczawnica (szczawy alkaliczne wyborne), Szczawnik (szczawy żelaziste), Samoklęski (woda siarczana), Tylicz (szczawy żeleziste), Wieliczka (wody słone), Wierchomla (szczawy alkaliczne), Wapienne (wody siarczane), Wysowa (szczawy różnego rodzaju). Obznajomić naszych czytelnikow z najważniejszemi zdrojami krajowemi, będzie zadaniem obecnie rozpoczętej pracy, szczęśliwi, jeżeli zdołamy zwrócić uwagę publiczności na to prawdziwe źródło zdrowia pomyślności, hojnie od opatrzności nam udzielone. Zacznijmy od Krynicy.

Krynica wieś do c. k. skarbu państwa należąca, w Galicyi w obwodzie sandeckim położona, mająca w obrębie swoim 14 źródeł wody lekarskiej, posiada zakład kąpielowy obejmujący 200 pokojów mieszkalnych i 24 łazienek. Według świadectwa Rzaczyńskiego (Auctuarium Historiae Natur. Regni Poloniae. Gedani 1745, p. 187) znane już były wody krynieckie za jego czasów, i jako lekarstwo używane. Jednak dopiero w r. 1793 doczekały się otwarcia dla całej publiczności, albowiem w tym roku Styx v. Saubergen wybudował tutaj mieszkanie dla chorych. Pomijając milczeniem rozwój tutejszego zakładu, wspomnimy tylko, że między rokiem 1807 a 1830 bardzo świetne były dla Krynicy czasy. Tysiące gości z wszystkich stron kraju rok rocznie odwiedzały tutejsze kąpiele, najpierwsze rodziny bawiły tu dla kuracyi, a zakład krynicki doznając opieki rządu i ogólnego od publiczności współczucia, do olbrzymich byłby urósł rozmiarów, gdyby nie okoliczności czasowe i nieszczęścia krajowe ogólne. Ale go na nowo dźwignęła opieka władz rządowych, powoławszy do tej czynności oddzielną komisyę, która w dniu 10. października 1856 roku 1) skreśliła na gruncie stan zakładu w Krynicy, 2) zaproponowała wszelkie urządzenia, jakie na najbliższą porę kąpielową za najpotrzebniejsze uznała, 3) podała plan przyszłej gruntownej reorganizacyi całego zakładu. Od tej chwili rozpoczęła się nowa dla Krynicy era, a z nią nieomylna nadzieja pomyślniejszej przyszłości tutejszego zdrojowiska zaiste godnego powszechnego zajęcia i uznania jego bogatych skarbów. Pomijając milczeniem smutną przeszłość zakładu, wspomnimy po krótce o dzisiejszych ulepszeniach, jakie zaprowadzone zostały, tu należy 1) powiększenie mieszkań przez przerobienie dawniejszych budynków, wprawdzie skromnych ale schludnych, opatrzonych w przyzwoite meble, materacy i bieliznę, zgoła w to wszystko co do codziennej potrzeby i wygody służy. Winniśmy dodać, iż wygotowanym już został przez Felixa Księżarskiego budowniczego, plan na wspaniały budynek (Kurhaus) o 60 łazienkach, który tu wkrótce ma być wystawionym. 2) Kąpiele stanowiące jeden z głównych czynników leczenia w tutejszym zakładzie, w porównaniu z dawniejszym ich stanem wcale dzisiaj nie są do poznania. Łazienki tu istniejące pozyskały nowe wanny, piece do ogrzania w dniach chłodnych, bieliznę do kąpieli potrzebną, zupełne umeblowanie i tym podobne. Urządzenie kąpieli natryskowych (douche) w oddzielnych gabinetach, z rozlicznemi odmianami, jako natryski spadające i wstępujące, zaprowadzenie kąpieli błotnych z borowiny żelezistej (Moosbäder) stanowią ważny dla zakładu tutejszego nabytek. 3) Jedną z ważnych odmian, jakie tu zaszły jest zamianowanie stałego lekarza zdrojowego, oddzielnego nadzorcę zakładu, i zawiązanie na miejscu takzwanej komisyi kąpielnej, mającej czuwać nad pomyślnością i wzrostem zdrojowiska krynickiego i wszelkim jego potrzebom jak najrychlej zaradzać. 4) Urządzenie na miejscu apteki ze składu wszelkich wód mineralnych tak krajowych jak i zagranicznych na potrzebę gości kąpielowych, prawdziwem jest dla Krynicy dobrodziejstwem. 5) Przez zaprowadzenie na czas kuracyi poczty osobowej, codziennie do samego zakładu przybywającej, weszła Krynica w związek z całym krajem.

(Dokończenie nastąpi).

bie pierwszej poprawki były bardzo małe i prawie nic nieznaczące, i że Izba druga więcej zapowiadała w tej mierze niż uczyniła.

Przypomniałem sobie debaty nad adresem we Francyi za Ludwika Filipa i nie mogłem patrząc na tutejsze, przytłumić przykrego wrażenia, jakie na mnie to porównanie dziś uczyniło. A wszakże wtedy szło Francyi tylko o zmianę ministeryum, lub pewnej części w polityce ogólnej — a przecież co za zapał, co za życie, co za natchnienie w mowach, z któremi występowali wówczas p. Thiers Guizot, Odillon-Barrot i ich obrońcy lub przeciwnicy. Teraz nawet przy ścieśnionej wolności parlamentarnej w Paryżu, jakie mowy słyszeliśmy w senacie i w Izbie deputowanych— a szło tam również tylko o szczegóły polityki krajowej. Tu gdzie idzie o losy, o byt Państwa, o jego teraźniejszość i przyszłość wewnątrz i na zewnątrz, dyskusya nad adresem w Izbie niższej trwała ledwie godzinę i była tak czczą, tak płytką, tak poziomą, iż wydawało się, jakby radcy i zbawcy Państwa byli akcyonaryuszami jakiej drogi żelaznej, zwołanymi na nadzwyczajne posiedzenie. Nieprzesadzam ale wyznaję, że nieraz i w takich prosto kupieckich zgromadzeniach widziałem więcej ducha, więcej życia, więcej wymowy. Ogólna dyskusya nad adresem zamkniętą została po dwóch lub trzech przemowach, domagających się jednogłośnego wotowania. Hr. Clam Martinitz podniósł jeden tylko stronę wyższą i pokazał, że w adresie idzie o przyszły system dla Austryi, wyrzekł nawet słowo decentralizacyi, ale pozostał i on, nie wiem dlaczego, daleko od tego stanowiska, jakie zajął jako mowca w pierwszej Radzie Państwa.

Po skończonej dyskusyi ogólnej przystąpiono do paragrafów. Było kilka poprawek. ale mało znaczących.

Dzienniki wieczorne przyniosą wam wspólnie z mym listem, rezultat ostateczny tego posiedzenia.

Posłowie nasi byli wszyscy w stroju narodowym. Deputowani wiejscy zajmowali miejsca w środku, inni na skrajnej prawej stronie (l'extreme droite.) Deputowani czescy siedzieli tuż przy nich, w prawym środku. Na lewym i ostatecznym lewym boku deputowani niemieccy.

Z ministrów byli obecnemi prawie wszyscy, wyjąwszy br. Vay i hr. Seczeni.

Mówią, że parlament nie będzie miał posiedzeń aż do Zielonych świątek.

Między prawami przedłożonemi przez Ministra Stanu, znajduje się prawo o wolności druku.

Loża dyplomatyczna była dość pełna. Był w niej margrabia Moustier, minister pruski, saski, szwedzki itd.

Loże publiczne były przepełnione damami.

Preszburg, 10. maja.

Wiadomość o śmierci hrabiego Władysława Teleki pewnie już do Lwowa doszła i bez wątpienia rożne pogłoski o tym smutnym wypadku dla Węgier obiegają. — Jestem w stanie zapewnić was, że hrabia sam własną ręką się zastrzelił. Przyjechali bowiem deputowani miasta Preszburga wczoraj z Pesztu z przyczyn odroczenia posiedzeń sejmowych do poniedziałku, a ponieważ wczorajszego dnia u jednego z nich wieczór przepędziłem, opowiem co z ust wiarogodnych słyszałem. Powiadano mi najprzód, że przy obdukcyi ciała okazało się, że nieboszczyk cierpiał na raka w żołądku — w tem cierpieniu znaleźć można przyczynę chorowitych objawień u hrabiego, jego nieukontentowanie a czasami mocniejsze irytacye. W środę miała być rozprawa tycząca się życia lub zgonu narodowości i ustaw węgierskich. Wiadomo, że Deak miał proponować adres, Teleki zaś uchwałę Izby w odpowiedź manifestów cesarskich i mowy wstępnej do Rady Państwa.

Oba stronnictwa w swoich i życzeniach i wyrażeniach ucisku zgodne różniły się tylko formą, w której to orzeczenie ma być wydane. Strona Telekiego liczyła 153, strona Deaka 142 głosy, 16 głosów było wątpliwych. Deak, choć stoi na czele mocnej partyi, nigdy jednak jako głowa niewystępuje, nie odwiedza zgromadzenia i swoje projekty tylko w Izbie przedkłada, chociaż każdemu kto do niego przyjdzie swą myśl objawia.

Hrabia Teleki odwiedził Deaka we wtorek po południu i miał długą z nim rozmowę, Deak okazał mu mowę, którą na drugi dzień mieć zamyślał; hrabia po przeczytaniu onej odpowiedział, że się zupełnie zgadza z jej treścią i spodziewa się że cała Izba jednogłośnie zdania Deaka potwierdzi; jako głowa zaś swego stronnictwa byłby zmuszony przeciw formie powstać—może byłby z swoim wnioskiem upadł i ta myśl zdaje się, że tak smutne na nim wywarła wrażenie. Tego samego wieczora hrabia był w towarzystwie dam, i polecał im, aby przyszły na galeryę, ponieważ Deak po mistrzowsku mówić będzie — a gdy mu uczyniono uwagę, że i on mówić będzie, odpowiedział, że wątpi, bo się czuje jakoś nie usposobiony i nawet do Izby nieprzyjdzie. Przy rewizyi znaleziono u Telekiego rozpoczętą odpowiedź na wniosek Deaka i ciało martwe, a wszystkie szczegóły najpilniej i najsurowiej badane okazują samobójstwo. Telegraficzna wiadomość o tym wypadku, którąśmy we środę przed południem dostali, lotem błyskawicy przebiegła tu całe miasto, a na każdej twarzy smutek i boleść wyczytać było można. Nieoceniona to strata dla kraju i narodu, a zdanie niemieckich gazeciarzy, że hrabia swą śmiercią ojczyźnie przysługę zrobił, tylko do ojczyzny niemieckiej sciągać się może. Naród węgierski czuje, ile stracił, chociaż zdanie i życzenia zmarłego jego przeżyją i w deputowanym Tisza Kalman są uosobione.

Wypadek ten przytłumil nieco radosne zdarzenie 1. maja, na którym to dniu c. k. sądy ustały a sądy krajowe urzędowanie swoje rozpoczęły. Lepiej to jakoś idzie bez Niemców i niezbędnych im towarzyszów, to jest żandarmów i policyi. Ostatnia wprawdzie tu w Preszburgu i w Peszcie istnieje, ale żadnego znaku życia nie daje. Ci panowie, co to pierwej oprócz na siebie, na nikogo innego nie zważali, milczkiem po pod domy się snują, by dojść do swych biur, chociaż ich obawa jest próżna, w odwet znowu nikt teraz na nich nie zważa.

Podatków cesarskich tu nie płacim, czekając spokojnie na exekucyę. Wysoka finansowa dyrekcya raczyła nas już uprzedzić, że wojskowa exekucya za dni 14 nadejdzie; mimo to jednak nikt nie płaci, chociaż nam dwa pułki zapowiedziano; podatki zaś gminne i narodowe to jest domestica płacimy bez najmniejszej zwłoki.

Nie ma jeszcze na Węgrzech tej wolności tradycyjnej, jakiej się domagamy; ale jest wielka różnica pomiędzy stanem rzeczy tutejszym, a w Galicyi. Każde stowarzyszenie dla ogółu nieszkodliwe jest wolne, wolność rozpraw publicznych, wolność mowy i prasy, zgoda wszystkich plemion na Węgrzech żyjących, i łączenie się w jedno ognisko pod sztandarem dobra ojczyzny, to jest stan rzeczy tutejszej. Jakże miło takiem powietrzem oddychać! ale za to jak smutno wspomnąć o własnym domu. Gdzie pod sztandarem staro-ojcowskiego rządu rządzą jeszcze starszy cywilizatorowie niemieccy.

Imiona tych cywilizatorów, którzy się i Węgrom dali we znaki, w rymach ułożone jako poemat tu ogłoszone zostały w gazecie „Vasar napi ujsag“ (gazeta niedzielna), czytając go, pomyślałem, żem w domu i mowa jest o Galicyi.

Austrya.

Odpowiedź Cesarza na adres Izby panów opiewa następnie:

Z prawdziwą radością przyjmuję adres Izby panów mojej Rady Państwa. — Służy on mnie za pewną rękojmię, że Izba panów pojęła dobrze moje zamiary i że jest gotową, jako jeden z najbardziej konstytucyjnych (verfassungsmassigsten) faktorów ustawowawstwa popierać jak najsilniej starania moje około dobra ojczyzny. Wzmacnia on we mnie zaufanie, że się za pomocą boską uda dokonać zadania naszego. W patryotycznych słowach adresu widzę wyraz tego zacnego sposobu myślenia, łączący w sobie tradycyjną wierność i przywiazanie ku mnie i memu domowi z wolnomyślnem pojęciem nowych obowiązków. Dziękuje panom za zaspokojenie, jakie mi tym adresem sprawiacie i zapewniam panów o mojej łasce i przychylności.

W Izbie posłów Rady Państwa odbyły się debaty nad adresem d. 11. maja. Dwudziestu dwóch nowych posłów składało przysięgę (prawie wszyscy byli z Galicyi). Minister Schmerling komunikował Izbie wnioski, jakie rząd przedłożyć zamyśla (te same co w Izbie panów). Zapowiedzenie ustawy o nietykalności posłów przyjęto oklaskami. Minister finansów dodał, że ma być przedłożoną także ustawa względem zniesienia stosunku lenniczego. Potem zabrał głos poseł Giskra, jako sprawozdawca komisyi adresowej. Mówił on, że nietajne mu są wady adresu, ale trudno było pogodzić w nim wszystkie odcienia opinii reprezentowanych w Izbie, a zarówno też i w komisyi adresowej. Chęć uczynienia wszystkim opiniom zadość i zapewnienia projektowi adresu większości w Izbie zniewoliła komisyę do unikania wszelkich stanowczych zdań. Zapewne wyda się adres jednym zanadto łagodny innym zbyt ostry, ale chcąc go ułożyć w duchu braterstwa i jedności trzeba było unikać wszelkich ostateczności w zdaniach, któreby mogły razić jedno lub drugie stronnictwo. W końcu żądał Giskra, ażeby Izba orzekła nagłość wniosku, co przyjęto przeciwko mniejszości 43 głosów. P. Rieger zapytał: czy nad poprawkami będzie Izba debatować, czy odeszle je do sekcyj. Prezydent oświadczył, iż nie masz poprawek. Poseł Tschabuschnigg żądał, aby życzenie względem reprezentacyi Węgier i anexów w Radzie Państwa dobitnie brzmiało.

Poseł hr. Clam-Martinitz twierdził, że projekt nie jest dość silnie, dość gorąco ułożony, że nieodpowiedni jest nawet pod względem stylu. Wnosi poprawkę, aby zamiast Izba posłów, powiedzieć „wysłannicy sejmów krajowych“. Gdy szereg zapisanych mowców wkrótce był wyczerpnięty, zażądano z różnych stron głosu. Izba uchwaliła, ażeby radzić nad poprawkami do pojedyńczych ustępów, kolejno, jak następują po sobie. Kuranda popierał projekt przedłożony i oświadczył się przeciwko wszelkim poprawkom. Rieger mówił za poprawką Martinitza — Wieser i Mühlfeld przeciw, w końcu odrzucono poprawkę. Drugą i trzecią proponował p. Klaudy, lecz obie zostały odrzucone. Popierając trzecią poprawkę, ażeby wypowiedziec w adresie, że „stosunki prawne austryackich narodów zostaną ustalone zamiast „zostały ustalone“ mówił z uniesieniem i wzywał Izbę, ażeby nie ważyła lekce historycznych praw narodów po tej stronie Leity, gdyż to niezachęci bynajmniej Węgrów do udziału w Radzie Państwa. Mowę tę przyjęła prawa strona hucznemi oklaskami. Giskra odpowiedział. Po głosowaniu nad tą poprawką przerwano posiedzenie.

Po przerwie cwierćgodzinnej rozpoczęto na nowo debatę. Brauner zagaił ten dalszy ciąg debaty ostrem przemówieniem w duchu federacyjnym, oświadczając że się niezgadza z adresem w zasadzie a zatem na formie mu niezależy i dla tego cofnął swoją poprawkę do 10. ustępu adresu. Stamm przemawiał pochwalnie o Węgrach twierdząc, że autonomia, której żądają, nie jest oderwaniem się. Dalsze ustępy aż do 14go przyjęto prawie bez dyskusyi. Nad 15tym wszczął dyskusyę poseł Clam-Martinitz, który przemawiał za swoją poprawką, dalej mówił Kuranda przeciwko niej, Rieger za nią. Rieger mówił między innemi: że większość Rady Państwa jest tak centralistyczna, iż Kroaci obawiają się brać w niej udział, aby swoich urządzeń, odziedziczonych po ojcach nie stracili, że Kroaci nieopuścili wiedeńskiego Rządu nawet wtedy, gdy ten się sam opuścił. Na te słowa Riegera upomniał go prezydent, by nieodchodził od rzeczy a w zgromadzeniu powstał rozruch. Rieger się zaczął unosić, na uwagę jego, że „stracił nadzieję sprawiedliwego zastępstwa narodowości w teraźniejszej Radzie Państwa“ upomniał go prezydent powtórnie, a gdy Rieger jeszcze dalej mówił, „iż się niespodziewa, aby ta Rada Państwa dopełniła swej misyi, zawołano z lewej strony „do porządku“ z prawej „brawo.“ W końcu po przemówieniu Mühlfelda przeciwko poprawce Clam-Martinitza odrzucono takową. Ustęp 16 przyjęto bez dyskusyi, a zakończenie: „Bóg niechaj się opiekuje i t. d.“ przyjęto okrzykiem „Niech żyje cesarz.“

Gdy głosowano nad całym adresem, wstrzymali się od głosowania: Bentkowski, Bernhard, Bily, Bocheński, Brauner, Clam, Cielecki, Cupr, Dietl, Dobrzański, Dworak, Dzieduszycki, Fischer, Grebmer, Grocholski, Grünwald, Hauschild, Hawelka, Helcel, Helcelet, Horodyski, Hubicki, Jirsik, Zerer (z Tyrolu), Kirchmayer, Klaudi, Krasa, Krzysztofowicz, Machacek, Mandelblüh, Millner, Mogielnicki, Morgenstern, Nehrebecki, Obst, Petrino, Potocki, Pracheński, Prożak, Režac, Reyzner, Riccabona, Rieger, Rogawski, Ruczka, Rutowski, Sartori, Smolka, Stanek, Szeliski, Szemelowski, Thoman, Wężyk, Wodzicki, Zeleny, Zikmund, Zyblikiewicz. Głosowało za adresem 127 posłów. Giskra uczynił jeszcze wniosek, aby się cała Izba udała z adresem do cesarza, poczem posiedzenie zamknięto.

— Dzienniki zawierają „reprezentacyę“ kroackiego sejmu, podaną cesarzowi względem „ustanowienia całości trojjedynego królestwa.“ Niepodajemy tego obszernego dokumentu dla szczupłości miejsca w dzienniku naszym tembardziej, żeśmy treść wymagań deputacyi kroackiej już dawnej udzielili, równie jak odpowiedź cesarza. Chodzi tu głównie o przyłączenie Dalmacyi i miasta Fiume. Równocześnie ogłasza „Magyar-Orszag“ projekt do ustawy względem połączenia Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi z Węgrami, wypracowany przez deputowanych kroackich. Jestto plan „Związku“ czyli federacyi dobrowolnej na zasadzie zawrzeć się mającej „między narodowej ugody“ ze wspólną konstytucyą, wspólną władzą prawodawczą i wykonawczą autonomią, zaś wsprawach, administracyjno-politycznych i administracyjno-sądowych, oraz własnym sejmem dla spraw niewspólnych obu narodom.

Zastępstwo pogranicza wojskowego na sejmie kroackim, ma się składać z 55 posłów, z tych przypada 15 na siedziby sztabów i gminy wojskowe, po 4 na 10 pułków pogranicznych.

Węgry. Smierć Telekiego dała dziennikom wiedeńskich powód do rozlicznych spotrzeżeń nad stosunkiem Węgier do Austryi i stosunkiem stronnictw węgierskich między sobą. Za najważniejszy należy poczytywać w tej mierze artykuł ministeryalnej „Donau Zeitung“. Dziennik ten stara się zbić mniemanie, jakoby Teleki mógł się obawiać, że program jego nieuzyska większości na sejmie węgierskim. Twierdzi „Donau Zeitung“, że Teleki stanowczo zwyciężył, bo Deak poczynił znaczne ustępstwa na korzyść jego programu. Między Telekiego a Deaka projektem zachodziła tylko różnica co do formy, w rzeczy zaś nieróżnią się oba projekty niczem od siebie. Deak żąda unii personalnej, której następstwem musi być, sądzi „Donau Zeitung“ oderwanie się Węgier. Telekiego program zaś wypowiada wprost i jawnie zasadę oderwania się. O ile „Donau Zeitung“ ma słuszność, okażą tu rozprawy sejmu węgierskiego.

Węgry. „Pesti Naplo“ opisuje pogrzeb Telekiego w następujący sposób: Od chwili, gdy się rozeszła wieść o śmierci Telekiego, otaczały tłumy płaczącego ludu, dom rodzinny zmarłego i muzeum, w którym zwłoki jego przez dwa dni wystawione były. Koło trumny stała młodzież dzień i noc na straży. Wczoraj popołudniu zaczęły się już o godzinie 2giej zbierać tłumy koło muzeum, do takiego stopnia, że około 4tej godziny cała szeroka „Landstrasse“ była przepełniona. Stowarzyszenia, deputacye, korporacye mogły się tylko z wielką trudnością docisnąć do muzeum. Za uderzeniem 4tej godziny przybył superyndentent „Paweł Török“ i rozpoczął uroczystość pogrzebową. Najpierwej przemówił marszałek Izby posłów Koloman „Ghyczy“ zwracając uwagę na to, że w ciężkich czasach zawsze mężowie w narodach się pojawiają, których wielkość ducha, gorący patryotyzm i zaufanie współobywateli powołuje na przewodników w walkach politycznych. Strata takiego męża jest zawsze wielką, lecz podwójnie dotkliwym jest cios taki wśród walki, przeto bowiem osłabnie nadzieja narodu w jego przyszłości, a naród który traci nadzieję, jest zgubiony. Takim przewodnikiem był hr. Władysław Teleki. Mowca przypomina świetne wystąpienie hrabiego na Sejmie w r. 1843 jako członka Izby wyższej, gdyż wtedy było jego hasłem rozszerzenie praw obywatelskich na wszystkich obywateli ojczyzny. Dalej wystawił wpływ przeważny Telekiego na ułożenie ustaw z r. 1848 Mowca zakończył temi słowy: „Wielka to strata, którąśmy ponieśli, jednak nie traćmy odwagi. Niechaj nam doda siły po tak ciężkiej stracie przykład wierności zasadom i stałości charakteru, jaki nam z siebie dawał za życia, a ufając w świętość praw i słuszność sprawy naszej, będziemy postępować na drodze legalnej z nieugiętą stałością, a jeżeli Bóg pobłogosławi dziełu naszemu wtedy będzie, przywrócenie w każdym względzie zupełne naszych ustaw i dla niego najwspanialszym, najgodniejszym pomnikiem. Poźniejsze pokolenia, które będą używać dobrodziejstw praw naszych, otoczą wdzięczność i imie zmarłego, który dla osiągnienia tego celu tyle poświęcił, tyle uczynił i cierpiał. Błogosławiona pamięć jego! Potem miał mowę superintendent Török po której odśpiewano pieśń żałobną. Dwunastu posłów wniosło trumnę na dziedziniec muzeum i postawiło ją na wóz pogrzebowy sześciokonny. Tłum idący za pogrzebem liczył przeszło 100000 ludzi. Deputacyi, korporacyi i cech nie podobna wszystkich wyliczyć. Trumnę otaczało kilkuset młodzieży z pochodniami. Domy były ozdobione chorągwiami żałobnemi, ulice, okna i dachy były przepełnione widzami aż do rogatki kerepeskiej, gdzie wszystko stanęło, a baron Eötvös przemawiał tu do ludu w imieniu Izby posłów.

Francya.

Paryż 9. maja. Xiążę Napoleon powrócił już do Paryża, z podróży w okolice Genewy w Szwajcaryi odbytej.

— W kwietniu bieżącego roku zakończyło życie kilka osób we Francyi, które niezwykłej doczekały się starości, między innemi niejaki Betaille, mający 106 lat; i kobieta w Bordeaux (Bordo) w wieku 104 lat. W Helsingfor zaś w Danii umarł w bieżącym miesiącu pan Boninien, przeżywszy 132 lat.

— Korweta parowa „le Colbert“ przybyła d. 1. maja do Kaiffa na brzegach Syryi, z panem Bentivoglio, konzulem francuzkim w Bejrucie, udającym się do Akwil-Agi, naczelnika jazdy krajowców w Galilei, z bogatemi darami rządu francuzkiego, przesłanemi w nagrodę energicznej jego obrony chrześcian w czasie rzezi syryjskiej.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 8. maja, p. Dupont wystąpił z żalami i skargami przeciwko rządowi cesarskiemu, z powodu, iż według zawartego z Belgią traktatu handlowego, wywóz szmat z Francyi dozwolony został za opłatą cła 12 franków od 100 kilogram (2 cetnary wagi celnej) wynoszącego, co zdaniem jego sprowadzić ma niezawodny upadek papierni francuzkich, drogość niesłychaną papieru i tym podobne nieszczęścia i klęski. Rozprawy w tym przedmiocie chociaż do żadnego rezultatu doprowadzić nie mogące, zajęły całe posiedzenia Izby deputowanych i dowodzą tylko, jak nizko jeszcze stoją we Francyi zdrowe pojęcia w sferze ekonomii politycznej, i jak mocno samolubstwo wielkich przemysłowców wzdryga się na wszelką myśl wolności handlu i zamiany.

Włochy.

Turyn 10. maja. Gwałtowne trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Perugia, przyczem wiele ludzi straciło życie.

— „Perseveranza“ pisze z Neapolu pod dniem 8. maja: 200 Burbonistów biło się wczoraj w Gradello nad Wolturnem z gwardyą narodową z Kapui i Santa Maria, poczem zwrócili się ku Caserta, Vecchia i Morone.

— Rzym 4. maja. Wczoraj papież dał wielki obiad dla jenerała i wyższych oficerów wojska francuzkiego i papiezkiego. Z rozkazu ojca świętego zamknięty został klub katolicki (circle catolique) w Rzymie, prawie z samych francuzkich legitymistów złożony i wydalono jenerała Christen i kilku Francuzów, którzy głównie zajmowali się organizacyą reakcyonistów, państwo neapolitańskie napadających.

— Legacya pruska w Turynie odebrała rozkaz wizowania paszportów w imieniu królestwa Włoskiego wydawanych. Uważają to jako początek uznania nowego państwa przez Prusy.

— Genua 6. maja. Wczoraj obchodzono w porcie Quarto o pół mili ztąd rocznicę odpływu w przeszłym roku Garibaldego z tysiącem ochotników, oswobodzicieli Sycylii i Neapolu. Przeszło 20.000 ludzi było na tym obchodzie obecnych. PP. Crispi i Macchi, towarzysze wyprawy garibaldowskiej, przemówili do ludu, zalecając, ażeby gotowy był do boju, gdyż chwila walki lada dzień zjawić się może. W końcu odsłoniono pomnik tymczasowy na pamiątkę expedycyi Garibaldego wystawiony.

— Cesarz Ludwik Napoleon sprzedał znów rządowi włoskiemu 100,000 sztuk ręcznej broni i 20 dział gwintowanych, które na parowcach Tankred i Roger, dawniej do marynarki neapolitańskiej należących, teraz z Marsylii wysłane zostały.

— Ambasadorowi francuzkiemu xięciu de Grammont wręczono prośbę do cesarza, w 6000 podpisów zaopatrzoną, na uwolnienia Rzymu od wojsk francuzkich. Między podpisami znajduje się wiele imion mieszczaństwa rzymskiego, które podobno po raz pierwszy ośmieliło się do imiennego wystąpienia przeciwko panującemu rządowi. Niespokojności w południowych stronach Włoch, wpływają niekorzystnie na byt materyalny wiecznego miasta; to bowiem po większej części żyje z napływu podróżujących turystów, których liczba znacznie się zmniejszyła, z obawy niespokojności i nieustalonego porządku rzeczy na całym półwyspie włoskim.

Rosya.

Petersburg 9. maja. W gubernii kazańskiej wybuchło powstanie religijne. Siedmdziesięciu chłopów rozstrzelano. W Penzie były także niespokojności. Jenerał Bibików udał się do Kazaniu.

— Cesarz zamianował sekretarza stanu Wallujewą ministrem spraw wewnętrznych, w zastępstwie dotychczasowego ministra Łanskiego, któremu cesarz nadał tytuł hrabiego i zamianował go najwyższym marszałkiem dworu.

Kronika.

(Wspomnienie pozgonne o Leonie Janiszewskim. — Broszury nowe o wypadkach warszawskich.

— W roku bieżącym 27. lutego umarł w Tyflisie Leon Janiszewski, znany z licznych prac poumieszczanych w Bibliotece Warszawskiej i w innych czasopismach. Najwięcej przysłużył się on literaturze naszej tłumaczeniami z niemieckiego i rosyjskiego, mianowicie z Herdera, Puszkina itp. Urodzony 1810 r. w Kaliszu, kształcił się na uniwersytecie warszawskim, poczem został dyrektorem muzyki saperów w Bobrujsku, a wreszcie dyrektorem muzyki w rządowym instytucie panien w Tyflisie. W r. 1855 tknięty paraliżem, utracił swoją posadę, w dwa zaś lat poźniej żonę. Końca dni jego doczekały trzy nieletnie córki — sieroty, pozostające obecnie w instytutach wychowawczych.

— Prócz wspominanych już w dzienniku naszym broszurach o ostatnich wypadkach warszawskich, dowiadujemy się jeszcze o następnych: W Paryżu wyszła b. m. broszura pod tytułem: „Les massacres de Varsovie, lettre à S. M. l'empereur Napoleon III.“ — opisująca rzeź 8. kwietnia. „Jestto“ — powiada Dziennik Poznański — „zestawienie pełnych dobrej woli i żywego dla sprawy polskiej uczucia, ale bardzo powszednich ogólników, których nawet stylistyczna strona nie zaleca.“ Druga, krótsza, pobieżniejsza i nieskończenie lichsza broszura, napisana przez Rozganina p. t. „Russie et Pologne,“ traktuje kwestyę polską ze stanowiska ostawionego dziennika „Norda“ i w myśl reskryptu cesarza Alexandra do xięcia Gorczakowa. Przechodząc od rzeczy gorszych do lepszych, zapisujemy tu ukazanie się broszurki p. t. „Pogląd na wypadki warszawskie, wyszłej w Poznaniu nakładem xięgarni M. Jagielskiego.“ Nieznamy jej wprawdzie dotąd, lecz firma nakładcy jest nam rękojmią, że Pogląd niebędzie krzywym. Wreszcie wyszła w Paryżu z drukarni E. Dentu broszurka p. J. Vilbort p. t.: „Varsovie lettre à S. M. l'empereur Alexandre II.“ — której również nie znamy i poznać niemamy nadziei, albowiem najświeższe rozporządzenie policyi wiedeńskiej zagrodziło jej stanowczo drogę do Austryi i krajów pod rządem austryackim zostających.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 14. maja.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 33 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 41 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 18 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 16 „
Talar pruski	„ „	2 „ 8 „
Galic. listy zastawne w w. a. . .	„ „	81 „ 40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez	85 „ 38 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-	159 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów	68 „ 93 „
5% Pożyczka narodowa		*78 „ 43 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 14. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 81.25 Metaliki po 5% za 100 zł. 70.30 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 789.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 179.—. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 –. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.52 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 137.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. maja.

Hotel europejski. PP. Kemplicz Marceli z Artasowa. Zebrowska. Ewelina z Żurawna. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Berezowski Henryk z Wodnik.

Hotel rosyjski. Winnicki Tytus z Nowosiołki. Ilymann Antoni z Jagielnicy.

Hotel krakowski. Wysocki Florian z Hrehorowa.

Hotel Langa. Löfler Franciszek z Krzeszowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 13. maja.

PP. Kreczmer Franciszek do Brzeżan. Podwysocki Józef do Tarnopola. Gorski Jan do Stojaniec. Czajkowski Michał do Korczmina. Landau Joachim do Brodów. Rasch Wilhelm adw. kraj. do Kołomyi.

INSERATY.

Od redakcyi „Przeglądu Powszechnego."

Gdy wstawienie się posłów naszych drogą telegraficzną do p. Ministra policyi, o zniesienie zawieszenia „Przeglądu," zostało bez skutku, podaliśmy zaraz po otrzymaniu odmownej odpowiedzi rekurs i poczynili stosowne kroki w celu uzyskania zniesienia lub przynajmniej złagodzenia surowego przez c. k. Namiestnictwo lwowskie na nas wydanego wyroku.

Na rekurs nasz otrzymaliśmy teraz odpowiedź, następującej osnowy:

„C. k. dyrekcya Policyi Nr. 662.

Do redakcyi czasopisma „Przegląd powszechny" na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Hipolita Stupnickago! Wysokie c. k. Ministerstwo policyi, odrzuciło dekretem z d. 26. kwietnia r. b. do l. $^{2316}/_{599}$ D. rekurs pana przeciw, — na podstawie §. 22 ustawy drukowej z d. 22 maja 1852 roku, — zapadłemu zawieszeniu na trzy miesiące czasopismo „Przegląd powszechny, lecz w drodze łaski zawieszenie wspomnione do końca maja r. b. skrócić raczyło.

Hammer. r w. r.

Tak więc dopiero od 1go czerwca r. b. będzie mógł „Przegląd" wychodzić.

Przez czas trwania zawieszenia, otrzymują niektórzy z naszych abonentów „Czas," inni którzy tego żądali, „Głos" lub „Gazetę lwowską," mimo to roześlemy wszystkim naszym abonentom stenografowane sprawozdania z obrad sejmowych, skoro je otrzymamy z drukarni p. E. Winiarza (gdzie właśnie ar kusz 35ty jest pod prasą) chcąc tym sposobem czytelnikom naszym choć w części wynagrodzić, nasze mimowolne sześciotygodniowe milczenie.

Dziękując przy tej sposobności naszym abonentom, którym — w ciągłej nadziei, że lada dzień dojdzie nas wiadomość o zniesieniu zawieszenia, — nie przesyłaliśmy w zamian żadnego innego dziennika, za uprzejmą cierpliwość i w ogóle za liczne oznaki szczerego współczucia, jakie z wszystkich stron kraju odbieramy, prosimy tych naszych abonentów, którym przedpłata z dniem 1go maja się skończyła lub z końcem maja wychodzi, o wczesne zamówienia by administracya zdążyła w porę wygotować adresę i obliczyć nakład.

Lwów 12. maja 1861.

Podziękowanie

do szanownych, czcigodnych i nieoszacowanych obywateli wszelkiego stanu miasta i okolicy Stanisławowa!

Nie mogąc każdemu z osobna osobiście podziękować za współudział w żalu naszym i za cześć ostatnią, którąście pomimo niepogody i deszczu ulewnego w czasie pogrzebu dnia 8. maja b. r. odbytego, raczyli oddać zwłokom nieodżałowanej pamięci ojca naszego AMBROŻEGO PORADOWSKIEGO, składamy Wam, Szanowni i Nieocenieni! w tych krótkich wyrazach dzięki nasze najserdeczniejsze, w imieniu Matki naszej i całej naszej rodziny, a przytem prośbę, byście waszemi sercami czułemi wnikając w serca odpowiednie, nie mierzyli wdzięczności naszej temi kilką martwemi, słabo tu rzuconemi słowami, mając uwagę na to, że uczucie czem gorętsze, tem mniej określić da się, chociażby i najszumniejszemi frazesami, — „Miej serce i patrzaj w serce."

Kotów, 11. maja 1861.

Józef, Felix i Wincenty Poradowscy, Ignaca z Poradowskich Podlewska.

153 1—1

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.